

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 63

Jak ocenić zainteresowanie studentów zagadnieniami turystyki kulturowej i które z nich cieszą się największym zainteresowaniem?

dr Jacek Borzyszkowski.

Studenci mają obecnie szereg możliwości zdobycia wiedzy z zakresu samej turystyki, jak i turystyki kulturowej. Dotyczy to zarówno typowych kierunków turystycznych (np. turystyka i rekreacja, gospodarka turystyczna), ale również specjalności stricte turystycznych na innych kierunkach studiów (np. ekonomia, zarządzanie). Osoby te w przyszłości będą w znacznym stopniu decydowały o kierunkach rozwoju funkcji turystycznej w jednostkach samorządu terytorialnego oraz szeroko rozumianej branży turystycznej i paraturystycznej. Moje pytanie odnosi się zarówno do tej grupy, jak i problemów turystyki kulturowej i składa się z dwóch części, to jest:

- a) jak można ocenić zainteresowanie studentów zagadnieniami turystyki kulturowej, zarówno obecnie jak i w kontekście ostatnich lat?*
- b) które aspekty i zagadnienia turystyki kulturowej cieszą się największym zainteresowaniem i popularnością wśród studentów?*

Odpowiedzi:

dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt prof. GSW, Poznań/Gniezno

Moją odpowiedź rozpocznę od dłuższego wywodu, który może się wydawać poza tematem zainteresowania studentów, jednak – jak szybko to dostrzeże uważny Czytelnik – ma z nim związek fundamentalny. Dotyczy on kondycji studiujących i w powiązaniu z tym problemem – jakości samych studiów. Na początek fakt ogólnie znany: jeśli mierzyć zainteresowanie studentów zagadnieniami turystyki zgodnie z najbardziej – wydawałoby się - oczywistym kryterium, jakim jest bezwzględna liczba studiujących turystykę kulturową jako specjalność w ramach kierunku turystyka lub innego kierunku, to w ostatnich trzech-czterech latach znacznie ono osłabło. W dłuższej retrospekcji (powiedzmy 30 lat) wydaje się nawet, że tak mierzone zainteresowanie turystyką w ogóle, a w jej ramach tą kulturową, było tylko jakąś efemerydą: tysiące, a w pewnym momencie dziesiątki tysięcy studentów na AWF-ach, uniwersytetach, uczelniach ekonomicznych i dziesiątkach wyższych szkół prywatnych trwało niewiele lat (według mojej oceny mniej więcej od roku 2000 do 2010), a teraz poziom studiujących ją dość szybko opada do stanu poprzedniego. Ma na to wpływ zarówno zapaść demograficzna i zmniejszająca się liczebność kolejnych roczników studentów, jak i trzeźwa ocena coraz większej liczby z nich (potwierdzona obserwacją losów starszych kolegów), że po tych studiach nie da się znaleźć satysfakcjonującej i w miarę stabilnej pracy w zawodzie. W tym dość oczywistym dla obserwatorów rynku stwierdzeniu nie widzę jednak tylko powodu do zmartwienia, ale również kilka szans. Próbując to uzasadnić, na marginesie mojej wypowiedzi wskażę na parę kwestii, które mogłyby być tematami dla osobnej dyskusji. Jedną z nich jest próba zbadania i oceny, którym z absolwentów turystyki jednak udało się wejść na ten trudny rynek i odnieść sukces jako jej organizatorzy (zakładając własne biura) lub wybitni realizatorzy (prowadzący zawodowo wycieczki lub powołujący do życia nowe projekty czy wprost produkty turystyczne i koordynujący ich działanie). Sam znam

kilkanaście takich osób i uważam, że albo od początku (czyli podejmując studia) byli oni prawdziwymi pasjonatami podróży i poznawania świata, albo udało im się przyswoić tę pasję w czasie studiów. Znakomita większość pozostałych studentów (ja oceniam ją na – zależnie od miejsca i uczelni na od 70 do nawet ponad 90%) wybierała te studia licząc na to, że niewiele będą musieli się wysilić (brak tzw. twardych przedmiotów w programach studiów), równolegle bez problemu będą mogli pracować, a może też podczas studiów zwiedzą kawałek świata (to chyba największa mrzonka). Dlatego byli to – powiedzmy sobie prawdę – studenci co najwyżej przeciętni i mało kreatywni, w dużej mierze po prostu mierni. Brak znajomości jakichkolwiek języków obcych, połączony z brakiem choćby chęci wykorzystania czasu studiów na ich przyswojenie także zdecydowanie ograniczył ich perspektywy zawodowe w tej branży. Do tego dołączyło typowe dla absolwentów lat 2000-2010 oczekiwanie na etatową pracę (w miejsce inicjatywy, by swoje miejsce pracy po prostu sobie stworzyć), co w turystyce z jej sezonowością i wrażliwością na kryzysy ekonomiczne jest trudne, a w krajowej turystyce wyjątkowo rzadkie. Drugą kwestią jest krytyczna ocena studiów ze strony samych studentów i absolwentów (mniejsza już z tym, że często nie dostrzegają oni własnej mizერიi, zrzucając winę na innych). Otóż wielu z nich uważa, że na studiach nauczyli się niewiele z tego, co rzeczywiście przydatne w zawodzie i że „wszystkiego musieli uczyć się w pracy”. W licznych przypadkach (poza niewieloma uczelniami naprawdę wyspecjalizowanymi) częściowa zasadność tego twierdzenia wynikała z faktu, że uczyli ich ludzie posiadający stopnie akademickie z dziedzin nie związanych z turystyką w najmniejszym stopniu oraz nie mających w tej dziedzinie ani dorobku naukowego, ani jakiegokolwiek doświadczenia zawodowego (i nie warto w tym momencie rozśmieszać Czytelnika stwierdzeniem typu „każdy jest przecież turystą”, bo przypomina ono przytelewizorowych kibiców piłki nożnej, którzy zawsze przecież lepiej wiedzą, jak powinno się w nią grać). Otóż widzę pewne szanse wynikające z aktualnego drastycznego spadku liczby studiujących kierunki i specjalności turystyczne. Byłaby wreszcie okazja dokonać przeglądu wykładowych i instruktorów oraz oczyścić pozostałe (ocalałe) wydziały, kierunki i zakłady z osób przypadkowych, Gdyby powiązać to z przyciągnięciem w ich miejsce choćby niewielkiej liczby rzeczywistych badaczy i analityków turystyki i jej rozlicznych fenomenów oraz twórców dobrze funkcjonujących produktów, mogłoby to podnieść standardy nauczania i wprowadzić kreatywność jako nadrzędną wartość w programie studiów. A to – bo studenci, choćby ci przeciętni, są jednak dobrymi obserwatorami – w niedługim czasie mogłoby – nieco – podnieść liczbę chętnych na te kierunki i specjalności, ale w znacznie większym zacząć przyciągać do nich jednostki rzeczywiście zainteresowane. Jednak oczywiście można się też obawiać, że uczelnie i wydziały „wytną” tych niewielu naprawdę kompetentnych jako młodszych lub „nietatowych”, a pozostawią zasłużonych i mających wpływy w senatach itd. samodzielnych pracowników, którym przecież „trzeba” zapewnić godziny, tym samym pogłębiając kryzys polskich studiów turystycznych i prowadząc ku ich dalszemu upadkowi.

A teraz wprost o zainteresowaniu ze strony studentów. Na podstawie zebranego doświadczenia wykładowcy turystyki (nie tylko kulturowej) jako specjalności na różnych kierunkach uczelni publicznych i prywatnych (a były to: historia, kulturoznawstwo, zarządzanie i „turystyka właściwa”) zauważam, że większe zainteresowanie przedmiotami i zagadnieniami typowymi dla turystyki kulturowej (jak dziedzictwo kulturowe świata, Polski i regionów, profile, zainteresowania i zachowania turystów kulturowych, formy turystyki kulturowej, szlaki kulturowe, specyficzne produkty lokalne itd.) przejawiają właśnie studenci dziedzin „nieturystycznych”. Tłumaczę to sobie 1) ich szerszymi horyzontami i skłonnością czy umiejętnością do wiązania tych zagadnień z szerszą problematyką (tak w przypadku zwłaszcza studentów kierunków humanistycznych), 2) nabytym podczas dotychczasowych studiów innych zagadnień kontekstem (kultury, dziejów, zarządzania), który umożliwia większą elastyczność na etapie samodzielnych analiz i realizacji studenckich projektów,

wreszcie 3) poszukiwaniem swojego miejsca na rynku, które przynajmniej niektórzy z nich usiłują znaleźć na styku swojej wiedzy i specjalności głównej (odpowiednio: kultury, historii i zarządzania) z treściami teorii turystyki oraz umiejętnościami pozyskanymi przez realizację zagadnień praktycznych. Sądzę, że to zainteresowanie turystyką kulturową wynika z - lepiej lub gorzej uświadomionej - chęci ustalenia dla siebie samych (przykładowo): jak można stworzyć produkt łączący przekazywanie historii lub animację kultury z turystyką i dochodami z turystów albo czym można w turystyce efektywnie zarządzać... i tak dalej, odpowiednio do swojej specjalności. Taką tematykę ci studenci wybierają też - często z własnej inicjatywy - na seminariach licencjackich i magisterskich. Chętniej też tacy właśnie studenci uczestniczą w zespołach badawczych: w tych przypadkach ich akces często jest związany z ukierunkowaniem na ich rodzinne okolice, miejsca odwiedzone i lepiej poznane (w tym coraz częściej dzięki uczestnictwu z studenckich programach wymiany) lub zagadnienia bliskie im ze względu na zbieżność z warunkami życia i codziennego funkcjonowania (na przykład praca wykonywana równocześnie z nauką albo doświadczenia z okresu pracy za granicą, choćby wakacyjnej). To z tych właśnie studentów rekrutuje się pokaźna grupa takich, którzy odnaleźli się na rynku turystycznym, co potwierdzają moje prywatne obserwacje dalszych losów absolwentów. W przeciwieństwie do nich zainteresowania studentów „czystej” turystyki (naturalnie tych, którzy jakiegoś w ogóle wykazują) są raczej rozproszone i tylko incydentalnie koncentrują się na konkretnych treściach. Mam jednak prawo przypuszczać, że przynajmniej niektórzy z nich, jeśli w programie studiów nie znajdują odpowiedzi na swoje zainteresowania, próbują (lub do niedawna próbowali) rozwijać je podczas szkoleń pilotów wycieczek lub przewodników turystycznych, wiążąc z nimi nadzieje na lepsze przygotowanie praktyczne do wykonywania konkretnego zawodu turystycznego. Szkoda, że status tych zawodów i podstawę egzystencji czasem bardzo profesjonalnie prowadzonych kursów w ubiegłym roku zniszczyło polskie państwo, poddając je bezmyślnej deregulacji. Jej pierwsze owoce już pokazują, że zamiast obiecanych szans dla młodych ludzi pojawiło się eldorado dla niedouczonej cwaniaków a w biurach podróży rozpowszechnia się cięcie kosztów przez powierzanie tych odpowiedzialnych funkcji byle komu, na przykład taniego miejscowego „zamiennika przewodnika” lub kierowcy autokaru zamiast pilota. To dodatkowo zniechęca studentów turystyki, którzy - słusznie - widzą w tym zmniejszanie swoich szans na pracę w zawodzie.

Co zaś do konkretnych aspektów i zagadnień cieszących się zainteresowaniem wszystkich studiujących zagadnienia turystyki kulturowej, to wskazałbym raczej funkcjonujące produkty i oferty turystyczne wraz z ich tworzeniem (komponenty, etapy, koordynacja, finansowanie, dystrybucja), oraz strategię promocji niż konkretne poszczególne treści, które - w zależności od osobistych preferencji, ale i stopnia trudności oraz ilości wymaganego do przyswojenia materiału - mają i zawsze będą miały swoich fanów i przeciwników.

Szymon Czajkowski, Poznań

Czując się nieco „wywołanym do odpowiedzi”, ale też zainspirowanym wypowiedzią prof. Armina Mikos von Rohrscheidt, pozwolę sobie zabrać głos w dyskusji. W kwestii motywacji i zachowań studentów turystyki kulturowej jeszcze niedawno miałem okazję zarówno samemu odczuwać, jak i obserwować u kolegów i koleżanek, w jaki sposób kształtują się zainteresowania tej problematyką wśród młodych badaczy. Jako świadek potwierdzam wiele zjawisk, o których pisał mój przedmówca. Faktycznie, większość słuchaczy - w tym piszący te słowa - zdecydowała się na specjalizację z zakresu turystyki kulturowej ze względu na chwytliwość tematu, perspektywę ciekawego spędzenia dwóch najbliższych lat oraz z uwagi na małą atrakcyjność pozostałej oferty. Może było to trochę

niedojrzałe, ale w mojej opinii, to właśnie w edukacji wyższej jest godzina i rola prawdziwego profesora. Do tej pory mam poczucie pewnego trudnego do spłacenia długu wdzięczności w stosunku do tych nauczycieli akademickich, którzy potrafili zaszczerpić pasję wśród swoich słuchaczy. Być może zabrzmiało to nieco patetycznie, ale to oni rozwijali nasze zainteresowania, wspierali oddolne inicjatywy, niejednokrotnie angażując w to nawet swoje prywatne środki i - co chyba najważniejsze - stwarzali możliwość nabierania przez nas doświadczenia zawodowego i budowania swoich CV. Chciałbym dodać powyższe obserwacje i osobiste przeżycia do obrazu przedstawionego w pierwszej odpowiedzi, która - jak już wspominałem - trafnie oddaje obraz rzeczywistości uczelnianej sprzed kilku lat.

Po niedługim czasie od ukończenia studiów zyskałem możliwość poszerzenia wiedzy i nabycia doświadczeń z perspektywy drugiej ze stron. Tym razem przyglądałem się trudnościom, jakie stają przed dzisiejszymi nauczycielami akademickimi, którym w pogoni za punktami trudno znaleźć czas, aby dodatkowo poświęcać go swoim studentom. Ponadto ci, którzy mimo wszystko na to się decydują nieraz „w zamian” otrzymują obojętność i brak jakiegokolwiek wdzięczności od swoich słuchaczy, niezależnie od formy przygotowanych dla nich dodatkowych atrakcji.

W świetle tych doświadczeń stwierdzam, że zawężenie grona odbiorców studiów turystyki kulturowej korzystnie wpłynie na kondycję tej dyscypliny na polskich uczelniach. Słuchaczami będą jedynie ci prawdziwie zainteresowani, zaciekawieni problematyką, którym wreszcie będzie można stworzyć dogodne warunki do uczenia się, poszerzania swoich umiejętności i nabywania praktycznych doświadczeń pod okiem rzeczywistych ekspertów. Tylko bowiem szeroka wiedza, duże doświadczenie zawodowe, odpowiednie CV, a także znaczne poświęcenie się tematyce turystyki kulturowej są w stanie zagwarantować młodym ludziom zatrudnienie w branży i tylko wtedy – o czym pisał autor pytania – będą oni mieli rzeczywisty wpływ na jej dalszy rozwój.

Na koniec nawiązując do drugiego z postawionych pytań, odnoszę wrażenie, że jednym z pierwszych zagadnień, którymi zaczynają się interesować studenci są kwestie związane z dziedzictwem regionów. Zaryzykuję może próbując to uzasadnić: otóż sądzę, że jest to pewien rodzaj lokalnego patriotyzmu – każdy lubi opowiadać o swoich rodzinnych stronach. Co więcej, jeśli uda nam się podpatrzeć ciekawe i efektywne rozwiązania organizacji turystyki w innym ośrodku, to naturalnie zaczynamy je odnosić do swoich stron – przecież również mamy bogatą historię, piękne tereny, które warto promować. To oczywiście w przypadku każdej małej ojczyzny jest przecież prawdą.

Dr Jacek Borzyszkowski, Politechnika Koszalińska

Moja wypowiedź będzie odzwierciedleniem dotychczasowych doświadczeń jako nauczyciela akademickiego. Zagadnienia związane z szeroko rozumianą turystyką kulturową poruszam ze studentami m.in. na zajęciach z podstaw turystyki. W trakcie omawiania bloku związanego z rodzajami turystyki omawiane są poszczególne formy turystyki, jak i samej turystyki kulturowej. Zauważyłem, że turystyka kulturowa jest dość "wdzięcznym" tematem dla studentów. Wykazują nie tylko zainteresowanie tym zagadnieniem, ale co istotniejsze, sami chętnie zabierają głos w dyskusji. To, w mojej ocenie, świadczy nie tylko o zainteresowaniu problemem, ale również o pewnego rodzaju znajomości tematu wśród studentów (co wynika z faktu, iż reprezentują oni określone miejsca, często o dość dużej atrakcyjności turystycznej). Niestety, odnoszę wrażenie, że ich wiedza na temat dziedzictwa kulturowego ich "małych ojczyzn" jest dość uboga. Owszem, potrafią wymienić najważniejsze elementy tego dziedzictwa, ale zazwyczaj wskazują na jeden (rzadko kilka) określony obiekt architektoniczny. Poza tym, często nie potrafią w szerszym zakresie omówić np. historii tego obiektu, czy tym bardziej, dokonać wstępnej analizy atrakcyjności

turystycznej. "Broniąc" niejako studentów, można jednak podkreślić, że mają znaczne umiejętności co do wskazania potencjalnych kierunków rozwoju czy promocji gmin, które zamieszkują. Widać, że szczególnie problematyka marketingowa (a bardziej - promocyjna) jest dość "wdzięcznym" tematem. Zauważyłem, że potrafią dość umiejętnie, ale również ciekawie, zaprezentować własną, autorską koncepcję promocji funkcji turystycznej badanej jednostki samorządu terytorialnego, w tym w zakresie turystyki kulturowej. Ich propozycje zazwyczaj przyjmują z dużym uznaniem, tym bardziej, że w przyszłości to właśnie oni (a przynajmniej część z nich) będzie decydowała lub współdecydowała o kierunkach rozwoju turystyki w gminach, powiatach czy województwach. Pragnę podkreślić, iż dość często przy określaniu tych kierunków, studenci kładą duży nacisk na zagadnienia samej turystyki kulturowej.

Odnosząc się do drugiego członu pytania uważam iż zainteresowanie studentów poszczególnymi formami turystyki kulturowej jest dość mocno zróżnicowane. Owszem, tematyka "typowej" turystyki kulturowej jest popularna, ale zauważyłem (szczególnie w ostatnich latach), że część z nich dość wnikliwie bada aspekty pewnych, dość specyficznych form turystyki kulturowej. Takie stwierdzenie przyjmuję na podstawie chociażby tematyki prac dyplomowych, realizowanych pod moim kierunkiem. Jako przykład mogę wskazać zagadnienia związane z organizacją Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012. W tym względzie odnotowałem wzrost zainteresowania problemami wpływu tej imprezy na rynek turystyczny (szczególnie widoczne jest to w przypadku męskiej części studentów). Co więcej, również inne eventy sportowe są coraz częściej w kręgu zainteresowań przy wyborze tematu prac dyplomowych (generalnie, można odnieść to do szeroko rozumianej turystyki sportowej). Spore zainteresowanie widoczne jest również w przypadku innych, specyficznych form, m.in. z zakresu tanatoturystyki czy seksturystyki. Przy wyborze tematu prac dyplomowych nie brak również osób, które decydują się na omawianie "ogółu zagadnień" turystyki kulturowej np. w danym mieście. Tu z kolei zauważam, że taki temat (np. "Analiza stanu obecnego i perspektywy rozwoju turystyki kulturowej w ...") w początkowej opinii studenta jest stosunkowo "prosty i przyjemny". Dopiero z czasem przed studentem uwidacznia się cały ogrom zagadnień i problemów stojących przed turystyką kulturową. Pragnę ponownie zaznaczyć, iż wielu seminarzystów w trakcie realizacji pracy potrafi umiejętnie dokonać nie tylko analizy stanu obecnego turystyki kulturowej, ale również wskazać na ciekawe i uzasadnione propozycje rozwoju tego rodzaju turystyki. W moim przekonaniu, z części tych rozwiązań mogłyby skorzystać osoby realizujące lokalną politykę turystyczną w mieście czy innej jednostce. Reasumując, pragnę wskazać na dość "rozproszone" i zróżnicowane zainteresowania turystyką kulturową, co w pewnej mierze wynika z aktualnej popularności jej określonych form (np. eventy sportowe).

Piotr Kociszewski, UW, Warszawa

W swojej wypowiedzi pozwolę sobie spojrzeć z dwóch perspektyw - zarówno jako absolwenta geografii turystyki na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych UW, jak i obecnego nauczyciela akademickiego.

Po pierwsze - myślę, że konkretne zainteresowanie studentów zagadnieniami turystyki kulturowej bezpośrednio wynika z faktu, w jakim układzie (czyli wymiarze godzin i formie) przedmiot ten jest prowadzony na danej uczelni. W moim przypadku - na studiach magisterskich, w układzie w pełni samodzielnej specjalizacji (geografia turystyki) mieliśmy oddzielny przedmiot zatytułowany dokładnie "Turystyka kulturowa" w wymiarze 30 h. Miał on formę konwersatorium i umożliwiał z jednej strony przekazanie treści przez osobę prowadzącą, ale także zaangażowanie studentów, którzy w formie prezentacji omawiali różne formy turystyki kulturowej.

Ponadto - w ramach innych przedmiotów -również niejednokrotnie odwoływaaliśmy się do poszczególnych zagadnień związanych z turystyką kulturową.

Dzisiaj, z perspektywy czasu mogę stwierdzić, iż taki układ jest bardzo konstruktywny - przedmiot dedykowany turystyce kulturowej stanowi właściwy fundament pod wiele innych treści, umożliwiając ich uporządkowanie i usystematyzowanie.

Myślę również - odpowiadając właściwie na pierwszą część pytania - iż zainteresowanie studentów tą problematyką jest duże, aczkolwiek - tu zgadzam się z przedmówcami - krystalizuje się ono raczej już w obliczu konkretnych form turystyki kulturowej, a nie w wymiarze largo. Często jest to efektem m.in. personalnych zainteresowań, doświadczenia zawodowego albo po prostu związku danej gałęzi turystyki kulturowej z miejscem czy regionem zamieszkania studenta.

Z racji bycia absolwentem, a obecnie pracownikiem Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych - mogę zauważyć, iż w większości mam pozytywne doświadczenia związane z tzw. "małymi ojczyznami" naszych studentów. Ilustracją i potwierdzeniem może być fakt częstego lokowania przez nich właśnie w swoich rodzimych regionach (miejscowościach) nie tylko tematów prac licencjackich i magisterskich, lecz również poszczególnych projektów realizowanych w ramach studiów. Pokazał mi to "Marketing turystyczny", w ramach którego studenci tworzyli swoje własne koncepcje produktów turystycznych, często produktów - szlaków i produktów - imprez. Po trzech latach prowadzenia tych zajęć mogę pozwolić sobie na stwierdzenie, iż w naprawdę wielu przypadkach pomysły odnosiły się do a) form turystyki kulturowej b) w rodzimych miejscowościach i regionach studentów.

Zainteresowanie studentów turystyką kulturową może być również efektem doświadczeń związanych z zaangażowaniem w różnorakie projekty, często w ich rodzimych "małych ojczyznach". Przykładowo jedna z naszych absolwentek, mieszkając na Podlasiu i rozwijając u boku rodziców pasję związaną z "Krainą Otwartych Okiennic" i m. in. drewnianymi dekoracjami tradycyjnych podlaskich chat - nie tylko wybrała to zagadnienie na temat swojej pracy magisterskiej, ale i poniekąd z turystyką kulturową związała swoje dalsze losy zawodowe.

Mam również wrażenie, iż o wiele łatwiej jest zarazić studentów turystyką kulturową - realizując jej aktywności w praktyce, a nie tylko podczas zajęć w sali akademickiej. Owo "zarażanie" może przyjmować różne formy - od najprostszych zajęć w terenie - np. w mieście gdzie zlokalizowana jest uczelnia (w tym z elementami przewodnictwa miejskiego), aż po dłuższe wyjazdy terenowe.

Osobiście mogę podzielić się pozytywnym doświadczeniem z dwukrotnej realizacji ćwiczeń terenowych na Podlasiu, trwających 5 dni. W mojej opinii dopiero to realne "wyjście w teren" pozwala w pełni przekazać założone treści, ilustrując je naoczными, konkretnymi przykładami.

Wreszcie na zakończenie chciałbym dodać, iż w dyskusji na wskazany temat istotne jest uwzględnienie rotacji samych studentów. Ich kolejne roczniki i pokolenia także wykazują znaczne różnice. Na wielu konferencjach podejmowany jest dziś wątek pokolenia Y – w tym przyczyny, cechy, implikacje typowych dla niego zachowań... To nie pozostaje bez związków również z ich zainteresowaniami, preferencjami itd. Stanowi to wyzwanie dla kadry prowadzącej zajęcia (nie tylko z turystyki kulturowej) - wyrażone roboczym pytaniem - jak dzisiaj przekazywać wiedzę i nauczać treści, żeby dotrzeć do ludzi młodych? I tu właściwe wydaje się przywołanie pewnej maksymy (prawdopodobnie autorstwa Konfucjusza) - aktualnej w wielu kontekstach, ale również w przypadku turystyki w ogóle oraz turystyki kulturowej sensu stricto...:

*„Powiedz mi - zapomnę ,
Pokaż mi - może zapamiętam,
Zaangażuj mnie w to - a zrozumieć.”*

Agnieszka Matusiak, Kraków

Odpowiadając odniosę się do moich doświadczeń z prowadzenia zajęć z przedmiotu „Turystyka kulturalna –wybrane zagadnienia”. Najciekawszy dla studentów II stopnia animacji społeczno-kulturalnej okazał się program oparty połączeniu wybranych systemów religijnych współczesnego świata oraz ich powiązaniu z architekturą i kulturą wybranych regionów oraz państw. Okazał się to strzał w dziesiątkę i tak skonstruowany program wzbudził zainteresowanie studentów. Myślę, że kluczem do sukcesu był fakt, że do tej pory nie mieli możliwości zdobycia takiej wiedzy oraz sama konstrukcja i metodyka prowadzenia zajęć. Z kolei studenci pierwszego stopnia mogli się zapoznać w bardzo ogólny sposób z turystyką kulturową i z konkretnymi atrakcjami i szlakami, ale z terenu Polski. Moje obserwacje wskazują, że zainteresowanie studentów wynika z kilku czynników: doświadczeń własnych, sposobu przekazu, prowadzenia zajęć, doboru tematyki oraz przede wszystkim kompetencji i wiarygodności osoby prowadzącej. Jeżeli ta ma duże doświadczenie, wiedzę i sama podróżuje, jest to dla niej pasją, ma duże szanse zarazić tym samym studentów. Zgadzam się także z opinią prof. A. Mikos v. Rohrscheidt, że studenci np. animacji kulturalnej wykazują niejednokrotnie większe zainteresowanie turystyką kulturową i jej poszczególnymi segmentami, niż studenci turystyki i kierunków pokrewnych.